

[J. A. Miniszewski]

# LEGENDA

## O KRÓLU LECHU

opowiadanie

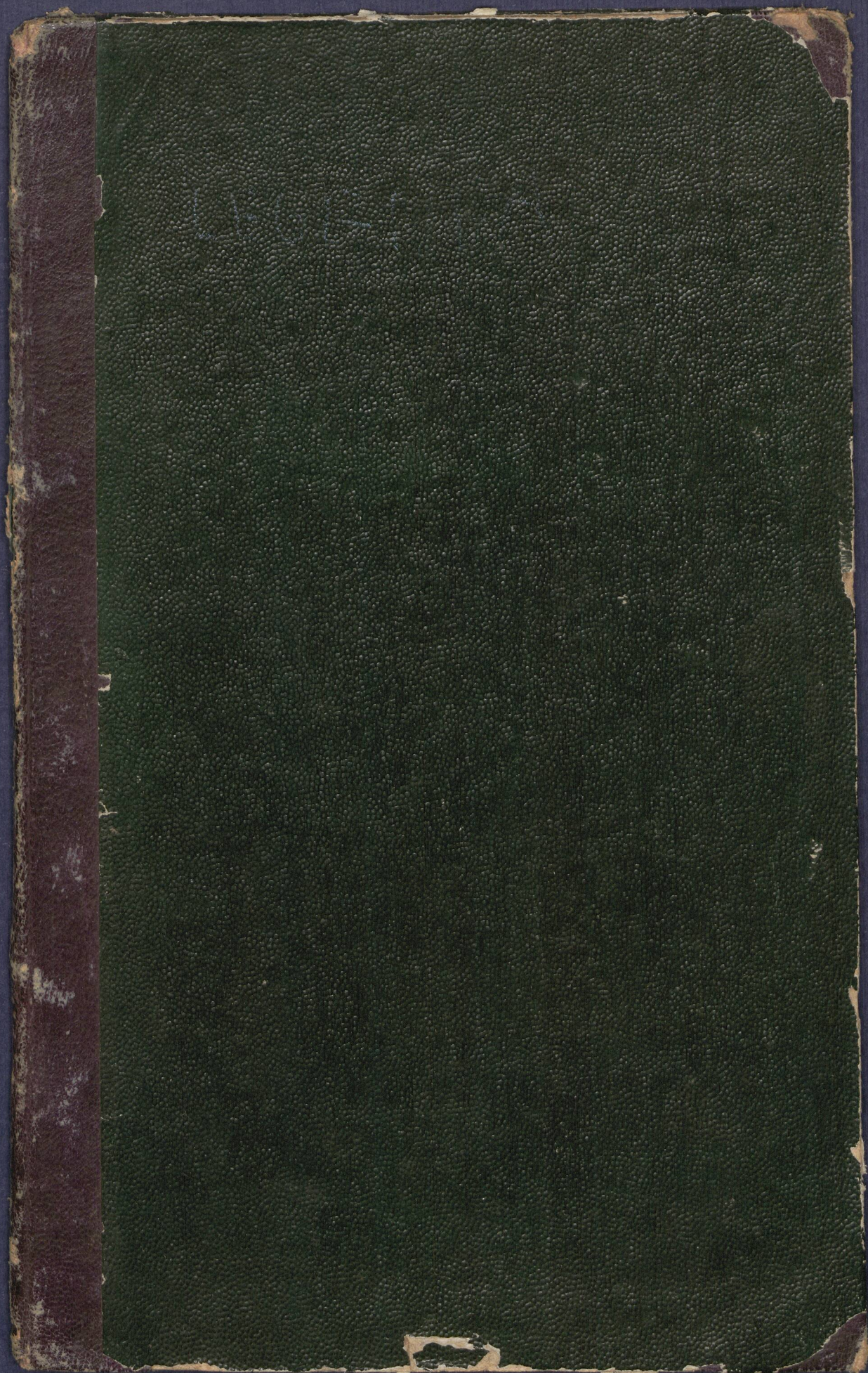
OLEŚIA.



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1850.





BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
UNIWERSYTETU im. A. MICKIEWICZA  
W POZNANIU

gdm

2003. GRU. 1 5

300 1850 000

[T. A. Miniszewski]

# LEGENDA

## O KRÓLU LECHU

opowiadanie

OLEŚIA.



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1850.

LEFERBA

O KROJU LEKRU

358915 II



Poznań czcionkami W. Deckera i Spółki.

62. WK. 57

**LEGENDA O KRÓLU LECHU.**

LIBRARY OF THE UNIVERSITY OF TORONTO



ołamał Lecha i wiek zgrzybiały,  
I myśli wielkie, i prace wielkie;  
Włos mu pobiełał jak gołębiowi,  
Przygasły oczy jak zgorzelisko,  
Ramie osłabło; — a w jego mieczu  
Pracy tak wiele zostało jeszcze —  
By nim granice Polski oborać!  
Więc smutno było umrzeć Lechowi. —

Oj! bo o Lechu dziwne powieści  
W ojczyźnie Niemców strach rozsiewały,  
Był to wódz wielki i mocą ziemi,  
I mocą nieba, i mocą piekła:  
A mocą ziemi — stanowił ludy  
W gniazdach ojczystych na żywot długi;  
A mocą nieba — to w Archanioły  
Rycerzów swoich zamieniał rotę,

Skrzydła im nadał orłom wydarte,  
Miecze w pioruny zamienił boże;  
A mocą piekła — piekło otwierał,  
I lał weń rzeki krwi najezdника,  
I w ciemność piekła gnał Niemców dusze,  
Co się tak chciwie do Polski darły.  
Toć sława Lecha jak mur stanęła  
Niemcom w granicach. I dość téj sławy  
Na strach i straże. Sam Odyn dumny  
Pobladał przed jasnym licem Bielboga.  
Ale niech jeno na te powieści  
O śmierci Lecha ostatnia wpadnie,  
Chciwość Niemiecka odżyje snadnie  
Za zniewag tyle zemsta się dźwignie. —  
Sam Odyn wtedy z kajdan rozkuty  
Swoj na Bielboga oręż pochwyci,  
I Teutońskie plemiona ruszy  
Pogrzeby sprawiać Lechowój sławie,  
A w krwi strumieniach, dymach pożogi  
Tańce zawodzić na Lecha grobie.

Siedział Lech stary w Gnieźnie w zamczysku,  
Piersi stygnące grzał przy ognisku,  
W koło mu grała starszyzny rada  
I wojowników młodych gromada  
Dobrą nadzieją. — Lech spracowany  
W schyłonój głowie przadł dziwne pieśni

O jakich pewno młodym się nie śni. —  
 Kwiat narodowy w jego oblicze  
 Patrzył pokornie i patrzył dumnie, —  
 Mądrość mu prawem — sława dziejami  
 A takich królów mało na świecie!  
 Polska ich wiele miewała przecie!

Kiedy myślenie znalazło radę  
 Podniósł Lech głowę. Oczu płomieniem  
 Uciszył gwarę starców i młodzi.

— »Czekajcie tutaj, aż ja powrócę!

»Śmierć blisko, zanim ziemię opuszę

»Trzeba i ludziom i Bogom oddać

»Rachunek z życia.« —

To rzekł i wyszedł, a noc czerniała,  
 Wichry szalały po bożym świecie;  
 On szedł na błonia długie, szerokie,  
 Szedł ku borowi i w borze zniknął.  
 A na zamczysku starców gromada,  
 I wojowników młodych a sławnych,  
 Stare lirniki, gęślarze młodzi,  
 I tłum bazarzy o dziejach dawnych  
 Dziwny dumania taniec zawodzi. —  
 Aż przy ognisku jedna z lir brzękła,  
 Do niej wtorując lutnia zajękła,  
 W tłum uciszony korowód wiodą. —



Lira i lutnia dobrze znajome  
Bo w serca ludzi zaraz się wdarły,  
Do ócz nagnały płomyków jasných,  
Do lic nawiodły uśmiechów krasnych,  
Na wszystkich czołach ciekawość siada.  
Lira i lutnia były to sławne,  
Jako Lechowa kolebka dawne.  
Przez lirę — dusza Goplana prawi,  
Lutnia Zagona — to aż pierś krwawi.

Goplan był ojciec, w jego pamięci  
Lat półtorasta jak dziś się święci.  
Zagon lutnista był syn Goplana,  
W piersiach mu sto lat ognisko sładzi,  
A każdy ranek nową pieśń budzi  
Pieśń, co aż pali po sercach ludzi.  
Goplan z Zagonem w milczeniu wiecznym,  
Obaj do ludzi nie rzekną słowa.  
Czasem lat dziesięć, albo trzydzieści  
Nie znajdziesz o nich w narodzie wieści,  
Razem, zjawią się jak meteory,  
Lira i lutnia żywot ich zdradzi,  
I lud się do nich tłumnie gromadzi,  
Szarpiać ich pieśni łakomo, chciwie. —  
Toć wnet gromada poznała dźwięki,  
Co się z pod staręj wyrwały ręki,  
A Goplan pierwszy ozwał się pieśnią.

— »Zieleniały dąbrowy, lśniały kwiatem ługi,  
 »Po błoniach kłos się złocił, a miód lał z pasieki,  
 »Siedem rzek przędło wody przez Sarmackie pola  
 »I gór siedem patrzyło z kąd wiatry odpierać.  
 »Była to piękna lira, nie lira Goplana,  
 »Z żyznych ziemie klejona, nie z jodły strugana.  
 »Na téj lirze bogowie grali pieśń — narodem  
 »Cichych ludzi cnotliwych — a ptakowie leśni  
 »Gwarzyli przez słowików ludom o téj pieśni;  
 »Stada krów po dąbrowach zlewały ją mlekiem,  
 »Kłos ziarnem, pszczoła miodem, tak było przed wiekiem.  
 »To zwało się wolnością i szczęściem u ludzi.«

»Wicher powiał z zachodu, zciemniała pogoda,  
 »Lasy dziko szumiały, zaryczała woda,  
 »Mkną stada w dzikie bory, ucichły słowiki —  
 »Tylko kruków gromady i sępy wędrownie  
 »Kołyszą się w obłokach i śpiewają dziko —  
 »O piekielném weselu w śmiertelnéj pościeli  
 »Co trupiemi kośćiami zagony pobieli.  
 »Nie napróżno krukowie i sępowie lecą,  
 »Pod wiatr na zachód słońca żeglują upornie,  
 »Niemcy to przebrodzili srebrne wody Łaby,  
 »Pędzą jak uragany ku odrzańskim brzegom,  
 »Na rumakach czerwonych, żelazem powici,  
 »Pałą siola, tną ludzi! — A ludzie od wieku  
 »Nie wiedzieli, by komu godziło się w świecie

»Mordować ludzi braci, niszczyć owoc ziemi.  
»I zapłakali z razu. Kryją się po lesie,  
»A Niemiec jako począł tak zniszczenie niesie.  
»W on czas starce w gromadę zebrali się liczną —  
»Radzą jaką ofiarą przebłagać gniew bogów,  
»Rzną stada, mleko z miodem na ołtarze leją.  
»Próżno w gwiazdach ratunku szukają guślarze,  
»Właśnie, byś chciał na wilka — pokornego słowa  
»Zażyć ku rozbrojeniu, — gdy on stado dławil!  
»Iście tak pomarniały ofiary i rady,  
»A Niemce po swojemu, krew toczą bez końca.

»Rada prawi: — czy można grzech odpierać grzechem?

»Aż król taki dał wyrok przypowieścią swoją:

» — »W święconym dębie pszczoły założyły gniazdo,  
I na zimę miodowe zebrały zapasy.  
W spruchniałej jodle było innych pszczoł siedzenie,  
Pszczół leniwych a chciwych — co chciały bez pracy  
Sąsadowych śpichlerzy żywić się zarobkiem.  
Więc zmarnowały latem pogodę ku pracy,  
Jesień — pustki w jedlinie znalazła na zimę.  
Porywa się rój dziki i w sąsiedztwo leci,  
Żywić próżniackie ciała mordowaniem braci  
By posieść ich śpichlerze. — Pracowite pszczoły  
W owym ucisku radę składają — i stawa:  
Że pszczoła swęj sąsiadki nie ma zabić prawa!

Jak stanęło, tak losom uchyliwszy głowy,  
 Patrzyło na upadek nieszczęśliwe gniazdo.  
 Jedne w gniaździe pobite, drugie zima mrozi,  
 Nie broniąc się, zmarniało nieszczęśliwe gniazdo!  
 A złoczyńca za grzech swój nie znalazł mściciela.  
 Chcecież tak skończyć żywot? Nie dzieci, — i Bogi  
 Zapomniałyby o was! weźcie to żelazo  
 Co pługi wasze ostrzy — obróćcie na wrógi!  
 Wszak pobita szarańcza żyzni w plony pole.« — «

- »Wnet wybrano młokosów i starce na wodzów,  
 »Koń dziki grzbiet podaje, lemieź z pługą zdarty,  
 »Poszły w pogoń wojaki i Niemców dognały  
 »Jak stłuczoną szarańczę użyznili pole,  
 »A krukowie i sępy znów w świat odleciały. —
- »Odtąd na lirę z ziemie lepioną szczęśliwych  
 »Nowy ton się zamieszał co go zwią tęsknotą —  
 »A naród, krwią oblany i zemstą nasiadły,  
 »Stracił szczęście — bo szczęście poświęcił wolności. —  
 »Niemce zaś o swych braci dopytać się radzi,  
 »Co za Łaby i Odry przepadli nurtami,  
 »Myślą: czyli w dalekim zbłąkali się świecie?  
 »Czy zdobyli rozkosze milsze jak ojczyzna?  
 »Znowu zbierają w tabor żelaznych rycerzy,  
 »Ciagną, drogę pożogą dla pamięci znaczą,

»Za nimi płyną sępy i krukowie kraczą —  
»Przed nimi młódź w zagony zbiera się pod wodze,  
»By zapłacić najezdcom nowe krzywdy swoje —  
»A posoką użyźnić jałowe ścierniska.  
»Wtedy to Lecha oręż z lemieża przekuty  
»Na karkach Niemców pierwszy ton pieśni zadzwonił, —  
»Z za Odry mknął ku Łabie i Łabę przebrodził,  
»I za Łabą dla kruków usłał ścierwa stosy.

»Już w on czas kto ojczyznę za sobą zostawił  
»I rodzinne z przed oczu raz stracił ognisko —  
»Kto się skapał na Łabie i ku Alpom leciał —  
»Temu już pieśń Goplana do duszy nie trafi!  
»Bo stary Goplan śpiewa ludziom dobrej woli —  
»Że wolność zgody woła — a wojna ją boli;  
»Bo Goplana w tych czasach matka urodziła  
»Gdy jeno o słowikach i o kwiatach śniła.  
»Kiedy kmieć kłós przeniczny potem swoim żyznił,  
»Połowę go spożywał, niósł bogom połowę,  
»I biesiadą dla duchów zastawiał dąbrowę.  
»Ale Goplan poniesie lirę starożytną  
»Do prawnuków z pieśniami — o złotej wolności.  
»Bo kiedy dziatwa płocha z zagrody wyleci  
»A noc zapada — w on czas skłopotana matka  
»Aż pierś zrywa żalospną, tak za niemi woła,  
»Sypie stós na ognisko, chce go w słońce zmienić,  
»I świecić dziatwie gwiazdą — gdzie głos nie doleci.

»Każdego czasu Goplan przyjdzie do narodu —  
 »Pokój wam śpiewać będzie ludzie dobrej woli,  
 »I podniesie wam gwiazdę co was swą jasnością  
 »Sprowadzi w jedno koło i miłością sprzęże —  
 »W téj miłości skapanych w olbrzymy odrodzi  
 »I miłością z popiołów nowy rój wyleże!«

Ustała pieśń Goplana — a lira i lutnia  
 Prowadzą w sercach ludzi dalszy pieśni wątek —  
 I budują świat nowy z starego pamiątek.  
 Ale młode wojaki jakoś po téj pieśni  
 Zesmutnieli, i w sercach żar im gasnąć począł —  
 Wtedy Zagon się ozwał. Młodsza pierś Zagona,  
 Córa wojny, to łatwo przebiła pancerze  
 A młódz ją innym duchem w swoje serca bierze.

»Jam syn Goplana  
 »Lecz moja matka Krzywda się zowie.  
 »Oj! wy to wiecie czy z takiej matki  
   »Słowik się rodzi?  
 »Przy kołysce mi tarcze brzęczały,  
   »Strzały świstały,  
   »A pierś matczyzna wzbierała łzą,  
     »Wzbierała krwią!  
 »Dał mi ojciec lutnię złotą,  
 »Brałem z ochotą —

- »Bo w piersi było za pełno,  
 »Czas było z piersi wylać na ludzi!  
 »W strunym uderzył  
 »A lud uwierzył  
 »Żem ja Goplanów syn.  
 »Spojrzałem po świecie wesoło,  
 »Świat dźwięki méj lutni powtórzył,  
 »Spojrzałem w zdrojową krynicę —  
 »Krynica mi kłamie spojrzenie,  
 »Jakiego ja w duszy nie miałem.  
 »Bo kwiecie do skroni,  
 »Ni płótno do piersi,  
 »Już mi za wietkie na szatę —  
 »Kwiat więdnął na czole,  
 »I płótno goreje na piersi.  
 »Mnie szaty trza było  
 »Kowanój z żelaza  
 »Coby piersiowe wytrzymała żary!  
 »Mnie nogi leniwo nosiły po ziemi,  
 »Mnie wichry za słabo dech gnały do piersi.  
 »Pobiegłem na pole  
 »Gdzie trupy Niemieckie  
 »Kośćiami z pancerzy wyległy —  
 »Wytrząsałem te kości,  
 »Rdza z nimi zleciała  
 »Jam się w żelazo ustroił. —  
 »Pobiegłem do stada  
 »Na konia skoczyłem,

»Koń w stepy poleciał jak strzała.  
»A wichry na ów czas w złote struny lutni  
»Zaświszczały pieśń szaloną!  
»Próżnom takięj pieśni  
»Rękoma w niej szukał przed laty!

»Młodzieniec, szaleniec,  
»Leciałem — a za mną,  
»Zagonem, rój leciał  
»Młodzieńców szaleńców —  
»To myć się rzekami,  
»Bić piersią o góry,  
»To bić się z Niemcami  
»W mórz patrzeć głębiny!  
»Gdy słońce nas piekło swym żarem  
»Z pożogi przędliśmy mu szaty,  
»Gdy ziemia pobladła nam śniegiem,  
»Purpurą z krwi wrażeń ją myli!  
    »A gdy nam za sucho,  
    »A gdy nam za głucho,  
    »To dalej za Łaby koryto!  
    »Wnet płyną łzy krwawe,  
    »A kruki i wrony  
    »W psie pola leciały  
    »Na stypę — i huczy biesiada!

»Ojciec Goplan samotny  
»Dzwonił lirą na próżno,  
»Już mi wtedy domowe  
»Jego zbladło ognisko. —  
»Znalazłem krasnolicę  
»Czarnooką dziewicę! —

»Wtedy sobie wspomniałem  
»Goplanową zagrodę,  
»Matkę Krzywdę wśród chaty!  
»Połowica Goplana  
»Lirę ojca łatała,  
»Pieśni ojca śpiewała,  
»Syna ojcu chowała  
»Na dziedzica do lutni!  
»Miałaby lutnia moja  
»W zgliszczu ze mną się grzebać?  
»Miałoby w chacie mojej  
»I ogniska i pieśni  
»Braknąć z czasem dla ludzi?

»A moja krasnolica  
»Czarnooka dziewica  
»I w dniach i w snach mię budzi —  
»Między obcych mknie ludzi!

- »Nie uciekniesz dziewczyno przedemną,  
 »Schwycę ciebie, do domu zawiodę —  
 »Nową tobie zbuduję zagrodę!  
 »Mknie dziewica, ucieka ku morzu  
 »I wstrzymały ją morskie głębinie;  
 »Więc uciekła za Łabę do Niemców  
 »W murowane chce ukryć się zamki,  
 »Ja w gruz zamki zwałam i w prochy; —  
 »Więc dziewica na wschód mi ucieka,  
 »Tam ją puszcze i stepy wstrzymały; —  
 »Ztąd w południa leciała mi góry  
 »Tam śniegowe wstrzymały ją grzbiety.  
 »Cztery strony gdym świata obieżał,  
 »Dogoniłem, złapałem zemdloną,  
 »Przycisnąłem do łona mojego —  
 »Do wiecznego ogrzałem kochania!

- »Teraz w mojej zagrodzie  
 »Połowica kołysze  
 »Wnuki, prawnuki,  
 »Wrzeczionem w pancerz bije  
 »I pieśni śpiewa i opowiada  
 »Jako bywało z dziada pradziada:  
 » — »Goplana i Krzywdy  
 »»Syn — Zagon — mnie Sławę dziewicę poślubił, —  
 »»Kto z nas się narodzi,  
 »»Ten w wieków powodzi

»»Nie przebrzmi, nie zginie!  
 »»Dlań stoją świątynie,  
 »»Kamienne zamczyska,  
 »»Kmieciowe ogniska —  
 »»Dla was z każdej roskoszy i z każdej boleści  
 »»Jako nici z kądzieli snuć będę powieści!«« —

Noc zleciała w powieściach bajarzy, —  
 Lecz napróżno gromada po izbie  
 Szuka starców — Goplana, Zagona,  
 Z pieśni tylko zostały ich ślady —  
 Co po piersiach wojaków brzęczały,  
 Aż się twarde wzdymały pancerze.  
 Świt pozłocił i błonia i gaje,  
 Króla Lecha nie widać z powrotem;  
 Jakaś troska w gromadę się wkrada —  
 Gdzie król stary mógł błędzić po nocy?  
 Ale z słońcem wróciła pogoda,  
 Wraca w zamek król stary schylony.  
 Z płótna szaty bielily mu barki,  
 A włos biały ze szatą się spłynął —  
 Jakby z śniegu lepiony był cały.  
 W twarzy tylko, przygasłe ognisko  
 Dwie skry jeszcze chowało w źrenicach.  
 Lecz próżnoby w wiosennej pogodzie  
 Jego czoła pogody chcieć szukać!  
 Jak wiek cały prac ludzkich — tak stary,  
 A dziecięcy drga uśmiech na licach. —

Zasiadł król przy starém ognisku,  
Kwiat narodu otoczył go kołem, —  
On podumał, popatrzał w zażewie  
I tym głosem ozwał się do rady:

— »Słuchaj narodzie! — dziś wielkie gody

»Z wieku starego wstanie wiek młody;

»Lud go oznaczy nowém imieniem

»Lub Arcywodza, lub Arcykróla.

»Bo w ludów pamięci

»To dzieje narodu —

»Jak gór ostre szczyty; —

»Czy słońce zachodzi

»Czy z pustyni wybiega —

»Najpierw je blaskiem ozłoci!

»A niższe łańcuchy

»Szarzeją, siwieją —

»Jak zagaj jodłowy!

»Przygotujcie obrządek pogrzebny,

»Dąb i modrzew i cisu przynieście,

»W stós ułóżcie. —

»A konia mojego,

»I zbroję niemiecką,

»I pług jaworowy,

»I lutnię przynieście —

»Ognia z domowego weźmiecie ogniska.

»Pospiesz narodzie

»Zgodą i ładem!

»Król stary o pogrzeb was prosi!«

Trwoga upadła po tych słowach króla  
 Mrozem na starce, na młodych ukropem;  
 Chcieliby Lecha zatrzymać na ziemi,  
 Chcieliby złożyć — to po krwi kropelce,  
 Po czarnym włosie i po włóknie kości,  
 By go odmłodzić, odrodzić w narodzie.  
 Strach ich oniemił — i stali jak wryci,  
 Nikt się nie rusza. A Lech to rozumie

I znów ostatnich słów kilka dorzucił:

»Z starego wieku wstanie wiek młody;

»Lud go oznaczy nowém imieniem.

»Czy w krwi i kościach swych nie czujecie

»Że w łonie waszém wyrasta dziecko —

»Chwałą narodu, z starych pamiątek,

»Na króla nowego wieku?

Zamilkł, — a wtedy wszystka gromada

W oczach mu czyta — i wyczytała:

Że Bogi duszę wabią Lechową

Do lepszej ziemi, — i do powieści

Żywota ludu lackiego!

Schodzą się, schodzą, z czterech stron ziemie

Starce i młodzi, niewiasty, dzieci,

Oblali wzgórek wedle zamczyska.

A na tym wzgórkku stós podniesiony

Z dębu, modrzewia, cisu i miry.

A wedle stósu lirnicy kołem,

Kapłani kołem, gęślarze kołem  
 Dziewice kołem, wróżbici kołem  
 Aż wszystko zlało się z ludem —  
 Z zamczyska orszak ciągnie powoli —  
 Na czele — króla wiodą białego;  
 Za królem biegum idzie cisawy,  
 Germkowie zbroję niosą żelazną,  
 Psów gończych sforę, pług jaworowy,  
 A lutnię złotą sam król ma w dłoni —  
 I pieśń ostatnią starego wieku  
 Odgrywa siłą krzepnącej ręki;  
 A z piersi słowo już nie wyleci —  
 Bo w nowym wieku skryło się ono,  
 Na pasmo czynów grzeje mu łono.

Król stanął przy stosie  
 A mary kwiciste dziewczice usłały —  
 A wzgórek uświęcił lud łzami rzewnymi,  
 I z żalu — koronę splótł duszy królewskiej —  
 Na świadka przed Bogiem, że był ludu treścią,  
 Że był ludu kwiatem  
 I chrzczył wiek na Lecha!  
 Król stanął, po narodzie spojrzął,  
 I w lutnię tak uderzył złotą,  
 Że struny potargał od razu.  
 Lud ucichł jak spokój przed burzą —  
 Pożegnanie ostatnie król daje.

»Smutno z świata mnie schodzić staremu,  
»Gdy roboty zostało tak wiele —  
»Do téj pracy jesteście narodzieli!  
»Więc pomnijcie co wam się dziś godzi!

»Ja ze świata, a Niemcy rozkute  
»W wasze ziemie wpadną uraganem!  
»Gdyby ze mną wraz powieść o śmierci  
»Razem w stosie można spalić, schować —  
»Ale ona za Łabę przecieknie  
»I ze strachu obudzi Teutony!!

»Żal mi było miecza tak sławnego  
»Na niepewne zostawiać wypadki —  
»Więc poszedłem gdzie pagórków siedem,  
»W siedmiu stronach laskich ziem chełmuje,  
»Zachowałem miecz mój w łono góry. —  
»Miecz mój sławny — gdy znajdzie Lechita  
»Narodowi złotą wolność wróci;  
»Miecz mój sławny — gdy obcy pochwyci  
»To Lechitom srom, niewola ciężka!  
»Strzeżcie dziatwo każdej piędzi ziemi,  
»Strzeżcie skarbcza, co wam jest żywotem!  
»Dłgie wieki miecz cało przeleży —  
»Albo olbrzym co potarga góry,  
»Albo lirniki pieśnią go wywoła,  
»Albo kmieć go wyorze swym pługiem —  
»Na odkupne uciśnionej ziemi!

»Smutno, smutno Lechowi umierać!  
 »Ale darmo! nie masz strun na lutni  
 »Niech wiek młody po starym dziedziczy!«

Jeszcze konia pieści cisawego,  
 Jeszcze gończe lizały mu ręce,  
 Jeszcze dźwignął pancerza ciężkiego,  
 Jeszcze dłońmi błogosławił ludzi. —  
 Potém zwolna, na mary kwieciste  
 Kładł się słabém, spracowaném ciałem,  
 Twarz mu jasna co raz gasła, bladła,  
 Stós się zatlił — a jego ognisko  
 Zwolna mślało. — Dwie iskry ostatnie  
 W dwojgu źrenic zagasły na wieki! —

Dusza leci w niebieskie dąbrowy —  
 Jak Bóg młodszy — z starszymi się bracić;  
 Ziemi ciało zostało tak białe  
 Jak włos biały i jak płótno białe. —  
 Lud zapłakał — lecz czuł się brzemienym  
 Nowym wiekiem, nowym królem w łonie,  
 Żgło płócienne zatlało na królu,  
 I cisawy zarżał pośród dymu,  
 Zaskamlały gończe psy żałośnie,  
 Jękła lutnia, bo ją żar płomienił —  
 I pługowe ogień złoci rogi.

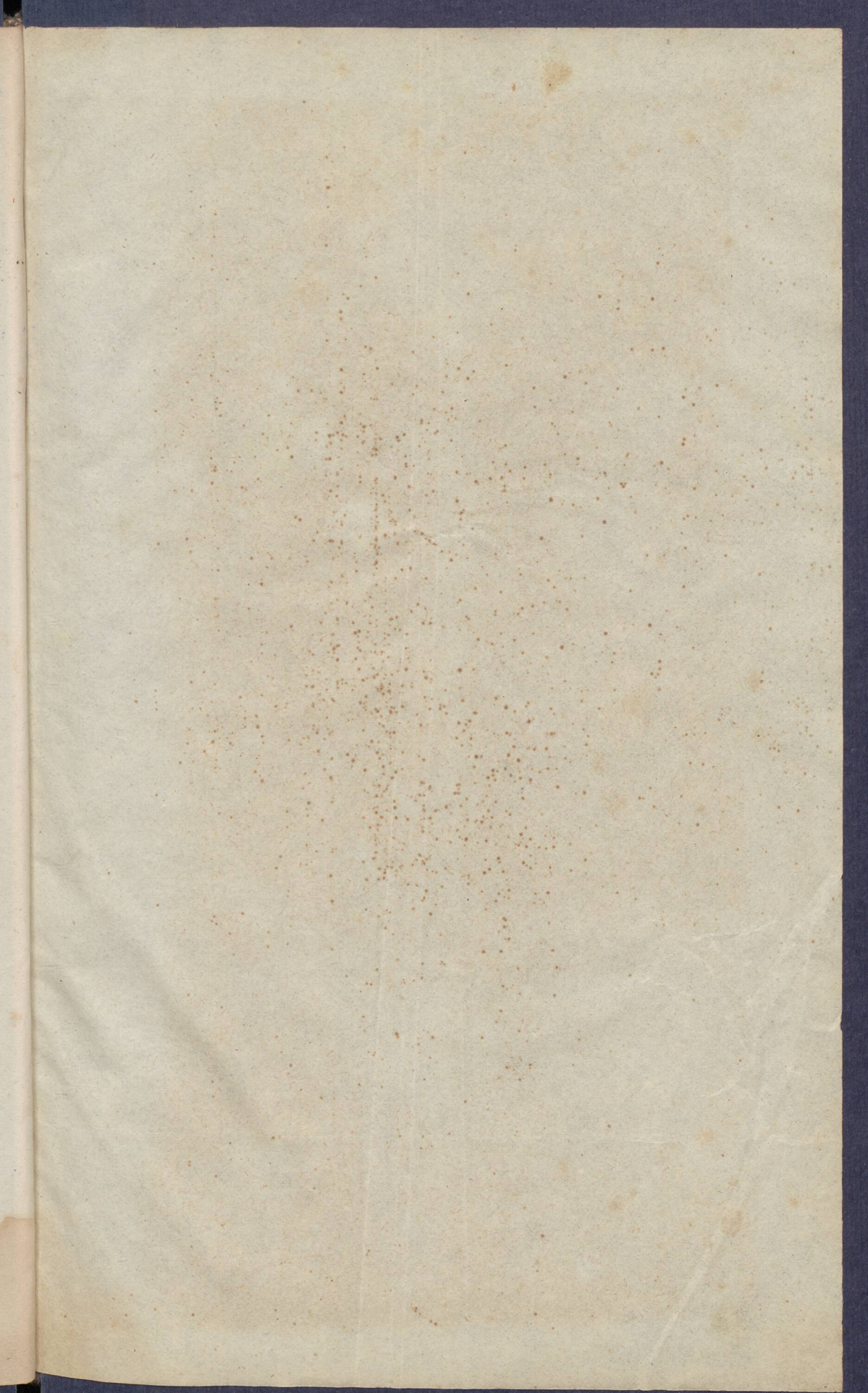
Dusza poszła w niebo i w powieści,  
Sława śpiewa ludziom dobrej woli!

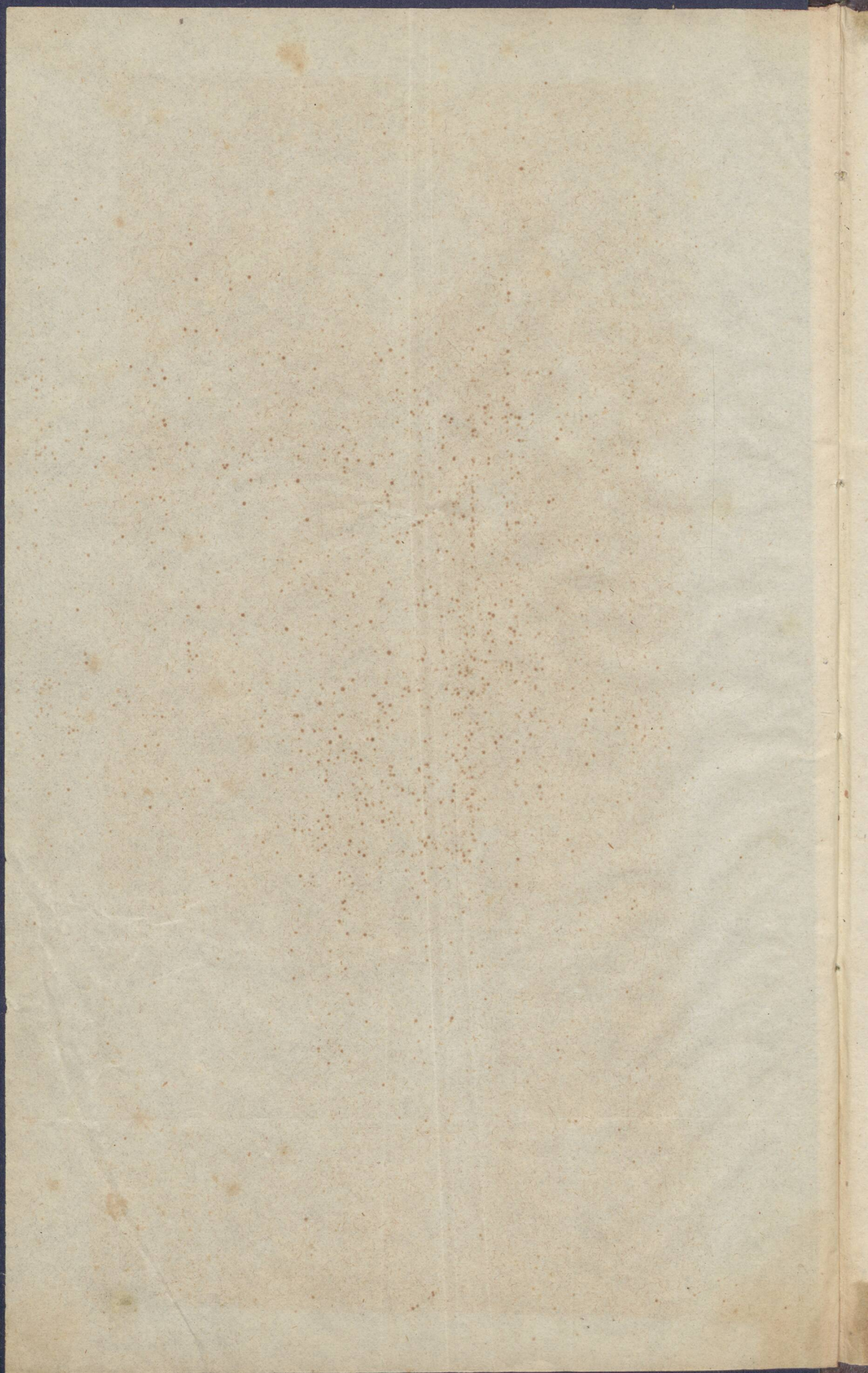
Ten zna Lecha co wolność ukochał  
Kogo jeszcze jarzmo podłe boli!

Jeszcze, jeszcze w najsmutniejszej doli —  
Z pieśni dusza Lechowa wyskoczy,  
A z popiołów — co wiatr siał po świecie, —  
Ciałem Lecha pokrzepi się dziecko! —

KONIEC LEGENDY.







8059/6 L

30

BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
UNIwersYTETU A.M. w POZNANIU



358915

Wypożycza się  
tylko do czytelní